16 Listopada 1907 r. № 23 (29)

TYGODNIK

NARÓD a PAŃSTWO.

Redaktor i Wydawca

Władysław Studnicki.

20 kop.

WARUNKI PRENUMERATY:

Bez przesyłki pocztowej:		Pocztą:	
rocznie	8 rb.	rocznie . . .	10 rb.
półrocznie. . . .	4 „	półrocznie	5 „
kwartalnie. . . .	2 „	kwartalnie . . .	2.50 k.
Nr. pojedynczy . .	20 k.	Nr. pojedynczy . .	25 „

Cena ogłoszeń: cała strona rb. 15, wiersz kop. 50.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya:

Główny skład numerów „Naród a Państwo" w księgarni **E. Wende i S-ka.**

Główne zastępstwo w Galicji: księgarnia **Gebethnera i S-ka** w Krakowie.

Redakcya i Administracya Hoża № 16. Telefonu 50—42.

Do nabycia książki Wł. Studnickiego.

Współczesna Syberja, Kraków, 1897 . . . . cena	1 20
Szwajcarja. Rozwój ustroju po itycznego i stosunki ekonomiczne. Wydanie nowe 1905	1 —
Ekonomia polityczna. Kraków 1900	1 50
Wyodrębnienie Galicyi. Lwów 1901	1 —
Od socjalizmu do nacjonalizmu, Lwów, 1904	2 50
Polityka Rosji względem szkolnictwa zaboru rosyjskiego, 1905	1 50
Historja ustroju Rosji, Lwów, 1906	1 50
Konstytucja rosyjska i prawno-państwowe stanowisko Królestwa, 1906	— 40
Pierwsza Duma państwowa i działalność naszych posłów . . .	— 35

Do nabycia książki Topora (T. Grużewskiego).

Państwowość rosyjska . . . . cena	1 20
Odbudowanie Polski	1 —

NARÓD A PAŃSTWO

Nasze stanowisko w sprawie autonomji.

„Różne organy mechanizmu państwowego Rosji zapuściły swe ostrze w nasze ciało, nerwy i mózg. Dziś naród nasz pragnie, aby nowy organ państwowy Rosji—Duma, zatamowała działalność innych organów państowych na naszym gruncie—nazwano to autonomją.. Może raczej należałoby to nazwać utopją, gdyż prawdopodobnie nowy organ państwowy, o ile się wzmocni i rozwinie, zwiększy tylko sprawność innych organów państwowych, a więc i organów rusyfikacji. Sprawniejsze staną się one, mniej drażniące, a przeto bardziej skuteczne"—pisaliśmy w kwietniu rb. w *Narodzie a państwie* (N. 6 (12) str. 275).

„Wiemy, że nie mowami w Izbach państwowych, nie votum mniejszości i większości rozstrzygają się ważne sprawy narodowe"... nauczył nas tego genjusz wieku (Ibitem).

W tych dwóch ustępach streszcza się nasz pogląd na program autonomiczny i taktykę parlamentarną, jako środek do jego zrealizowania.

Wzięliśmy tu nie pozytywną stronę autonomji, tj. nie formę i charakter instytucji, które projektują u nas ci lub owi, posiadający pretensję znawców danej sprawy—wzięliśmy tu stronę negatywną, negację rusyfikacji współczesnej, współczesnego zarządu w Królestwie. Tak auto-

nomję pojmuje u nas szeroki ogół i to czyni ją popularną.

Napróżno byśmy jednak zapytywali różnych naszych autonomistów, jaką drogą mają nadzieję osiągnąć ów program. Nie otrzymamy tu żadnej odpowiedzi konkretnej, zawierającej wskazania dla narodu naszego. Powiedzą nam, jak tu już mówił p. Dmowski w swych mowach kandydackich, powtarzając pacierz pedecki—że Rosja przetworzy się w państwo wolnościowe, decentralistyczne, gdzie nie będzie miejsca dla rządzenia w tej lub owej prowincji wbrew woli jej mieszkańców, i stanie się nasze pragnienie autonomiczne ciałem. Mamy więc tu nie program naszej akcji, czym program polityczny być musi, ale wiarę w ewolucję polityczną drugiego narodu.

Postęp nie jest bynajmniej prawem ogólnym. Widzimy tysiące ludów, które pozostały na niższych fazach kultury. Widzimy narody i państwa, które ginęły, nie mogąc przejść do wyższej fazy rozwoju ekonomicznego lub politycznego. Czy jest możliwą Rosja wolnościowa, czy jeżeli nawet jest możliwą, nie staje w tak odległych perspektywach dziejowych, że uniemożliwiają one wszelkie kombinacje praktyczne? Naród, którego w ciągu lat kilkuset urabiała historja w centralizmie i autokratyzmie, z trudnością może przejść do rządów o całkiem odmiennym charakterze. Francja współczesna, jako dziedzictwo dawnej monarchji Ludwików, posiada ustrój centralistyczny, Francja Napoleona III, w charakterze swego absolutyzmu, posiadała szereg cech wspólnych z dawną Francją.

Ruch wolnościowy Rosji jest negacją państwowego, a w swych odcieniach krańcowych i spółczesnego porządku, urobionego historycznie w tym państwie. Można go uważać, jako siłę rozkładową wielu wrogich nam pierwiastków, za rzecz pożądaną. Lecz nie należy łudzić się, aby on w razie nawet swego tryumfu dał wolność polityczną poddanym Rosji, wolność narodową ludom podbitym. W Rosji dążenie równościowe, tj. dążenie do wyrównania wszystkich różnic gospodarczych i kulturalnych jest nieskończenie silniejsze, niż dążności wolnościowe. Nietylko pań-

stwowość ale i *obszczyna* rosyjska, hodowała tę *sui generis* równość i brak poszanowania praw jednostki. „Nie autonomja, lecz uwłaszczenie włościan”—program Milutina powtórzyłby się niewątpliwie w razie tryumfu trudowików.

Rozdmuchiwano u nas złudzenie, że K.-dci i partje lewicowe w Rosji są zwolennikami autonomji Królestwa. Wskazywano przytem na uchwały zjazdów ziemstw o autonomji Królestwa, na figurowanie autonomji w programach szeregu partji rosyjskich, powoływano się na głosy prasy rosyjskiej w okresie 1904—05 r. Atakując rząd, K.-dci i wogóle opozycja rosyjska rada była wykazywać nieudolności jego w polityce względem Polaków. Prasa rosyjska pisała chętnie, jakim psychopatą był Apuchtin, jakim bezsensownym żołdakiem był Hurko. Rząd absolutny mógł wyłaniać nieudolnych, jątrzących rusyfikatorów, innych działaczy wyłonią konstytucjoniści, ale nie podbiją duszy polskiej dla Rosji.Rzecz charakterystyczna, o ekscesach rusyfikacji drukowała chętnie prasa rosyjska, artykuły zaś dowodzące, że rusyfikacja była naszą kulturalną degradacją najczęściej nie przechodziły przez cenzurę redakcyjną. Tak było z prasą. Ze zjazdami rzecz się miała na pozór pomyślniej. Uchwalono autonomję Królestwa, wydano weksel z nieokreśloną walutą, płatny po zakończeniu przeobrażeń Rosji na państwo wolnościowe, może więc *ad calendas graecas*. Obok autonomji Królestwa, ginącej we mgle przyszłości, postawiono obcięcie Królestwa z kilku powiatów guber. Siedleckiej i Lubelskiej. A ten postulat Rosji liberalnej pochwyciła skwapliwie konserwatywna Rosja.

Czyż pierwsze Dumy wymówiły choć raz wyraz *autonomja Królestwa*? Adres pierwszej Dumy zawierał w sobie wszystkie programowe postulaty k.-dtów prócz autonomji. W pierwszej Dumie Kokoszkin wspomniał jeszcze o autonomji Królestwa, w drugiej nie wypowiedział tego słowa żaden z posłów rosyjskich. Wprost nieprzychylny

stosunek do projektu autonomji Królestwa przejawił leader k.-dtów, Milukow w *Rieczi*, organie naczelnym partji. Kto z wybitnych publicystów rosyjskich poza Pantielejewem, który w 1863 r. był zwolennikiem niepodległości Polski, wypowiedział się za autonomją? Prof. Kowalewskij, będący 1902 r. w pracy swej *Institutions politiques de la Russie* zwolennikiem autonomji Królestwa, w 1906 r. w organie swym *Strana* zamieszczał artykuły przeciwko autonomji Królestwa. Autonomja jest kompromisem między dążnościami do samodzielności politycznej narodu podbitego, a państwowością mocarstwa zaborczego. Gdy niema wśród narodu, którego wyrazem jest państwo zaborcze, dążności do nadania autonomji, nie może być wówczas mowy o postulatach autonomicznych. Dlatego to z programem autonomicznym nie występuje zabór pruski, chociaż koncepcja autonomiczna nie ma w Prusach mniej szans, niż w Rosji. Najpierw, Niemcy są państwem związkowym, wyodrębnienie dzielnic polskich w jeden z kompleksów związku nie sprzeciwiałoby się tak zasadzie Rzeszy niemieckiej, jak odrębność Królestwa centralistycznie zorganizowanej Rosji. Stosunek rządów niemieckiego i rosyjskiego do dzielnic polskich jest jednako anty-autonomiczny. W Rosji „autonomiści" nasi pokładają nadzieję na polityce *słowiańskiej*, czyli mówiąc ściślej na dążności Rosji do dokonania zaborów na zachodzie i półwyspie Bałkańskim. Dążności te są na lat wiele zneutralizowane przez porażki na wschodzie i kryzys wewnętrzny. Zaborcze dążności Niemiec mają podstawę w olbrzymim rozwoju sił produkcyjnych tego państwa, dla ułatwienia zagarnięcia krajów austrjackich Niemcy mogłyby przyjść do koncepcji autonomicznej wobec zaboru pruskiego. Następnie, Niemcy, posiadając już ustalony konstytucjonalizm, do którego jeszcze nie doszła Rosja, daleko prędzej, niż Rosja dojdą do tych form wolnościowych, które uniemożliwiają ucisk narodowy, jeżeli w rzeczy samej ewolucja dziejowa prowadzi do tych form. Socjalna-demokracja niemiecka, bardziej ustalona i liczna, niż rosyjskie partje wolnościowe zgodzi-

łaby się prawdopodobnie na postulat autonomji dzielnic polskich.

Nie zalecamy bynajmniej projektu autonomicznego dla zaboru pruskiego, gdyż niema tam warunków niezbędnych do stawiania dziś tego programu. Chodzi nam o to, że program autonomiczny w zaborze rosyjskim nie posiada więcej szans, niż w zaborze pruskim, gdzie obecnie nie ma żadnych, autonomiści rosyjscy powoływują się na 43% narodowości nie rosyjskich, jako na gwarancję decentralizacji państwowej. Jestto, jak już zaznaczaliśmy, bardzo niepewna rachuba, ze względu na wzajemne antagonizmy tych ludów, częstokroć zamieszkujących wspólne terytorjum. Zdaniem naszym, gdyby Rosja była jednolitą pod względem narodowym prędzej przeszłaby do decentralizacji państwowej i ustawodawczej, niż obecna, posiadająca inoplemienne prowincje. W pierwszym bowiem wypadku, różne strefy gospodarcze Rosji, wymagając różnej, do siebie zastosowanej polityki ekonomicznej posiadłyby odrębne jej organy, sejmy prowincjonalne ze swą egzekutywą, obecnie tym względom natury gospodarczej przeciwdziała obawa, że prowincjonalna autonomja przyczyni się do skonsolidowania w narody rózne ludy Rosji, które ona chce wziąć na karm narodowości rosyjskiej.

Jeżeli szans praktycznych autonomja dziś nie ma żadnych, to nie może ona być programem realnym doby obecnej. Wszelkie więc usiłowania zjednywania dla tego programu czy to partji rosyjskich w Dumie, czy to inne decydujące czynniki w państwie, jak chcą niektórzy realiści, przyniesie nam tylko stratę polityczną. Zjednywanie partji rosyjskich wywołuje politykę przystosowywania się do nich, czyni z nas Polaków-asymilatorów, paradujących bądź to w poglądach społecznych rosyjskich, bądź też paradujących w państwowym patrjotyzmie ros yjskim, jestto ofiara z naszej indywidualności narodowej; przez to seperatystyczny program autonomji kontrabandą wprowadza do nas program Katkowa—jedności państwowej. Zjednywanie innych czynników byłoby powrotem do polityki z 1894 i 1897 r.

Pierwsza i druga polityka, nie zdobywając nic ponosi ofiarę z tego, co dla zachowania bytu narodowego, dla uczynienia idei narodowej atrakcyjną jest najważniejszym—z honoru narodowego.

Zjednywanie czy to społeczeństwa rosyjskiego, czy rządu przez manifestowanie lojalizmu wobec Rosji (ohydna mowa Konica) lub manifestacje monarchistyczne w rodzaju z 1897 r. są monetą drobną, jakąś daninę „polaczyszek", za którą zdobyć można drobne ulgi, nie zaś tak wielkie zmiany zasadnicze, jaką jest autonomja. Postulat autonomji bez odpowiedniej akcji jest źródłem demoralizacji narodowej, podrywając siły duchowe narodu, uniemożliwia stworzenie normalnych warunków bytu w przyszłości.

Postulat autonomiczny nie może być ideałem wielkiego narodu historycznego. Cóż to za ideał, który stawia naród przy najbardziej nawet sprzyjających warunkach w stosunek zależności od drugiego narodu i zachowanie mających się uzyskać instytucji narodowych uzależnia od przyjaznych podmuchów z północy. Dążeniem narodu historycznego, o rozwiniętej indywidualności, być musi samodzielność, a ideałem niepodległość. Krocząc ku samodzielności, walcząc o nią może on na drodze swej spotkać nie hasło autonomji, lecz autonomję.

Wł. Studnicki.

Zagraniczna polityka Niemiec.

Wizyta cesarza Wilhelma, jak się zdaje, nie jest prostą formalnością etykietalna, lecz aktem politycznym. Chodzi zapewne o wynalezienie jakiegoś *modus vivendi*, któryby naprawił naprężone stosunki pomiędzy Londynem a Berlinem. Antagonizm angielsko-niemiecki ma tło za-

sadnicze i żadnemi sztucznemi dyplomatycznemi środkami usunąć się nie da, jedna wszakże i druga strona nie chce doprowadzać rzeczy do ostateczności i usiłują łagodzić chroniczny zatarg choćby za pomocą nietrwałych kompromisów.

Być może, że taki właśnie skutek odniesie wizyta cesarza Wilhelma, który zabrał z sobą nowego sekretarza stanu Schöna i tym podkreślił niejako polityczne znaczenie swej wycieczki.

Po wojnie antagonizm pomiędzy dwoma wielkiemi państwami wystąpił w postaci całkiem wyraźnej. Porażka i osłabienie Rosji rozwiązały ręce zarówno Anglji jak Niemcom. Chodziło teraz o to, kto ma odnieść z tego największą korzyść, kto wysunie się na czoło polityki europejskiej. Awantura marokańska właśnie zainaugurować miała okres wszechwładzy niemieckiej: nie obawiając się interwencji rosyjskiej, polityka Potsdamu zaraz zapragnęła pokazać światu, że potrafi zniweczyć znaczenie umów międzynarodowych, zawartych bez jej przyzwolenia. Rzuconą rękawicę podjęła Anglja i zaczęły się zapasy, w których dotychczas jest ona niewątpliwie górą.

Walka ta jest ze strony Anglji niejako polityczną blokadą Niemiec. Te ostatnie chciałyby teraz posunąć o parę kroków realizację swych szerokich aspiracji i na każdym kroku spotykają kolczaste druty, rozpostarte zręczną dłonią przebiegłego Albjonu. Tymczasem Niemcy są w tym stanie, że jeżeli nie uzyskają w dość blizkim czasie nowych zdobyczy, nowych wygodnych wybrzeży i nowych rynków zbytu, to mogą uledz ostremu kryzysowi społecznemu i politycznemu. Siły wewnętrzne domagają się ujścia: wielka polityka musi je dać, albo sama zachwieje się pod działaniem fermentu wewnętrznego. Opinja niemiecka zdaje sobie dobrze z tego sprawę i tym też tłomaczy się jej rozdrażnienie, które znalazło wyraz w ostrej krytyce parlamentarnej zagranicznej polityki cesarstwa za ostatnie trzy lata. Zwolennicy Weltstaatu rozumieją, że teraz nadszedł czas, ażeby ich ojczyzna stała się „większą", a tym-

czasem widzą, że jest odosobniona i że nie może ruszyć w żadną stronę, jeżeli nie chce sprowokować koalicji anty niemieckiej.

Według upowszechnionej opinji, trzy główne linje ekspansji ma na oku polityka niemiecka. Pierwsza, z punktu widzenia angielskiego najgroźniejsza, to opanowanie Holandji i Belgji. Nie potrzeba na to formalnego zaboru: wystarczałaby najzupełniej obszerna konwencja militarna, połączona z odpowiednim traktatem handlowym. Niemcy stanęłyby silną nogą na brzegach morza Niemieckiego i stamtąd daleko skuteczniej niż obecnie mogłyby zagrażać handlowi i bezpieczeństwu Wielkiej Brytanji. Neutralność krajów niderlandzkich stanowi dla Anglji rzecz pierwszorzędnej doniosłości; o to przecież głównie toczyła ona nieubłaganą walkę z republikańską i napoleońską Francją. Opanowawszy Holandję, Niemcy oprócz wygodnych portów i doskonałych stanowisk strategicznych, dostałyby w swe ręce bogate kolonje holenderskie, co przecież także nie leży w widokach polityki angielskiej. To też ostatnia bacznie obserwuje pokojowe manewry niemieckie, mające na celu przygotowanie gruntu do przyszłego zaboru i stara się zabezpieczyć państwa niderlandzkie od nieproszonych opiekunów. Zresztą zrozumiano tam oddawna niebezpieczeństwo niemieckie i pod jego wpływem zarówno w Holandji, jak i w Belgji, wzrasta dążność do utworzenia związku obu państw w celu wspólnej obrony. Przed kilku dniami właśnie rozpoczęły się w Bruksellі posiedzenia komisji delegatów obu państw, która ma opracować szereg środków, mających na celu wzmocnienie ekonomicznych i politycznych węzłów pomiędzy Belgją a Holandją.

Druga linja zaborczych dążeń niemieckich przez monarchję Habsburgów prowadzi do morza Śródziemnego, do Trjestu. Beznadziejny niemal stan Austrji, targanej walką narodowości, oraz podeszły wiek cesarza Franciszka-Józefa sprawiają, że powyższa tendencja polityki niemieckiej zyskuje bardzo na aktualności. Przekonanie, że ze śmiercią obecnego monarchy kwestja austrjacka stanie się

palącą, jest tak rozpowszechniona, że samo przez się jest już czynnikiem politycznym. Osłabia ono wiarę w przyszłość państwa i ludom jego podsuwa różne kombinacje zewnętrzne. Głosowanie powszechne przytłumiło dążności odśrodkowe, ale wpływ ten jest tylko chwilowy.

Nad Dunajem jak i nad Bosforem, leży „chory człowiek", i chociaż niemoc jego jest zupełnie inna, jest wszakże podobnie jak tamta nieuleczalna. Jeżeli jednak, pomimo chronicznej niemocy, Turcja przetrwała szereg nieszczęśliwych wojen i katastrof wewnętrznych, to nic nie upoważnia do kategorycznego twierdzenia, że Austrja w krótkim czasie musi zginąć, Turcję broni od lat przeszło stu rywalizacja mocarstw europejskich — i Austrja znajduje się w podobnym położeniu. Bądź co bądź, istnienie jej jest poważnie zagrożone i te z mocarstw europejskich, które byt jej pragną utrzymać, mają aż nadto powodów do obaw. Mowa tu naturalnie o Anglji i Francji, które z upadku monarchji habsburskiej niczego dobrego dla siebie spodziewać się nie mogą. Perspektywa portów niemieckich na morzu Śródziemnym przejmować musi obawą wszystkie państwa, które mają tam posiadłości i oto pod egidą Anglji tworzy się luźna koalicja, mająca na celu utrzymanie *status quo* nad morzem Śródziemnem.

Podstawę koalicji tej stworzyło porozumienie Anglji, Francji i Hiszpanji, które przed kilku miesiącami zostało oficjalnie ogłoszone. Jak wiadomo, Włochy, zostając obecnie w przyjaznych stosunkach z obu mocarstwami zachodniemi, względem powyższej kombinacji stoją w stosunku co najmniej życzliwej neutralności. Z powyższego widać, jak trudną, jak bardzo najeżoną niebezpieczeństwami jest dla Niemców droga do Tryestu.

Trzecia linja to Konstantynopol i Turcja azjatycka, aż do zatoki perskiej. Już przed kilku laty odnieśli Niemcy świetny sukces dyplomatyczny przez otrzymanie koncesji na kolej bagdadzką. Atoli brak im kapitałów. Oddawna polityka berlińska puka w tej sprawie do zasobnych kas

francuskich, ale dotychczas usiłowania jej nie odniosły skutku mimo to, że pewna część finansistów francuskich radaby ulokować kapitały swe w politycznym przedsiębiorstwie niemieckim. Nie ulega wątpliwości, że opór Francji podtrzymuje Anglja, która w niemieckiej kolei widzi dla siebie groźbę ekonomiczną i polityczną. Anglja dokłada usiłowań, ażeby zniweczyć kolejowe plany niemieckie. Porozumienie z Rosją dało jej do rąk nowy atut. Można już obecnie pomyśleć o bezpośrednim połączeniu rosyjskich i indyjskich kolei przez Afganistan, co byłoby druzgocącym ciosem dla linji bagdadzkiej. Wprawdzie, jeszcze niedawno projekt taki spotkałby się w Anglji z ogólnym protestem, jako niebezpieczny ze względów strategicznych, ale dzisiaj położenie się zmieniło i nawet te dzienniki, które do niedawna były znane z rusofobji, zastanawiają się nad nim poważnie. Jak się te rzeczy ułożą, czy Niemcom uda się wybudować i należycie postawić kolej bagdadzką — o tym wszystkim rozstrzygnie najbliższa przyszłość.

Dla nas ważnym jest zaznaczenie, że w zachodniej Azji wpływ niemiecki spotyka się z energicznym przeciwdziałaniem Anglji i że dotychczas pochlubić się nie może szczególniejszemi sukcesami.

Antagonizm angielsko-niemiecki wypływa z tak głębokich i nieusuwalnych przyczyn, że o zasadniczej ugodzie, regulującej sporne kwestje prawie niepodobna myśleć. W publicystyce angielskiej i niemieckiej coraz częściej spotykać się można ze zdaniem, że w bliższej lub dalszej przyszłości trzeba się będzie uciec do *ultima ratio*, że wojna jest nieunikniona. Rząd niemiecki do wojny się przygotowuje i ma zamiar przedłożyć parlamentowi projekt nowego wzmocnienia floty. Przyjęcie tego wniosku jest zapewnione, gdyż i opinja niemiecka zdaje sobie sprawę z tego, kto jest w tej chwili wrogiem Niemiec. Oczywiście można łagodzić zasadnicze sprzeczności, można sztuką dyplomatyczną łatać poprawne stosunki i na czas pewien osiągać jakiś *modus vivendi* Obecna wizyta cesarza

Wilhelma jest właśnie taką kompromisową próbą, która może wprawdzie wywrzeć pewien bezpośredni skutek, która wszakże nie jest w stanie zmienić zasadniczo wzajemnego stosunku.

Ważnym atutem zarówno dla Niemiec, jak i dla Anglji, jest taka lub inna postawa Rosji. Podczas wojny i po niej Niemcy usilnie zabiegały o utrzymanie dobrych stosunków z Rosją. Tylko wystraszona wyobraźnia oraz niedorzeczne kombinacje naszych „polityków" przed dwoma laty wymyśliły najazd niemiecki na Królestwo. Było to właśnie przed samą konferencją w Algesiras, kiedy Niemcom bardzo zależało na poparciu Rosji, kiedy stosunki ich z Francją i Anglją były bardzo naprężone. Ktokolwiek zdawał sobie z tego sprawę, ten wiedział, co sądzić należy o niedorzecznych alarmach. Ale wystraszony tłum nie rozumuje i niebezpieczeństwo niemieckie odegrało rolę straszaka, który na społeczeństwo nasze rzucił panikę, a przecież ta jest najgłupszą przewodniczką.

T. G.

Z literatury politycznej.

Profesor Gierie. Druga Duma.

Jeden z głośniejszych październikowców prof. Gerie wydał książkę o drugiej Dumie. Z dużą ciekawością wzięliśmy do ręki tę książkę, zachęceni pracą tegoż autora o pierwszej Dumie. Atoli spotkał nas zawód. Książka obecna nie przynosi ani ciekawych uwag ani szczególnych obserwacji; jest ona dość szczegółową historją dumskich debatów o poszczególnych kwestjach, wraz z krytyką autora, która obraca się ustawicznie około kwestji *rabotosposobnosti* Izby.

„Panowie, zawołał na ostatniem posiedzeniu drugiej Dumy" jeden z jej członków Wołk-Koraczewski: „Panowie

siedzimy tutaj trzy miesiące. Cóżeśmy dali kraiowi? Na to sekretarz Dumy mógłby odpowiedzieć: Nie mało: cztery tysiące kolumn sprawozdania stenograficznego".

Takim oto ustępem rozpoczyna autor swą pracę. Surowo krytykuje on drugą Dumą i jej gospodarzy kadetów, ale jest zdania, że dała ona dużo materjału do poznania społeczeństwa rosyjskiego. Należy według niego z doświadczenia tego korzystać i tym sposobem wyzyskać niejako błędy drugiej Dumy. Prof. Gerie zajmuje się tylko rosyjskiemi partjami. „inorodców" traktuje bardzo pobieżnie. Polakom poświęcił jeden tylko ustęp z racji mowy p. Dmowskiego.

„Zatrzymalibyśmy się chętnie na tej pięknej przekonywającej mowie (Stachowicza), która pokrywa wielką część grzechów, spełnionych przez tych, którzy na nią sykali; ale obowiązek historyka zmusza nas dotknąć jeszcze następującej mowy, która brzmiała jak ostry dyssonans. To była mowa polskiego posła Dmowskiego, jeden z przejawów tego politycznego nietaktu i krótkowzroczności, jakie tak często napotkać można w historji Polski". Tu przytacza autor niektóre wyjątki ze znanej „azjatyckiej" mowy Dmowskiego. „Z właściwą narodowi polskiemu grzecznością Dmowski przeprosił przedstawiciela tatarskiej narodowości.... I widocznie sądząc, że rząd rosyjski nie jest obrażliwy, albo że z nim nie ma potrzeby robić sobie ceremonji, poseł miasta Warszawy ciągnął dalej"...... „W pierwszej Dumie—konkluduje autor—Polacy byli więcej przewidujący".

Autor jest zdania, że na kadetów spada wina zmarnowania obu Izb i że dopiero wtedy konstytucja się utrwali, kiedy kadeci razem z towarzyszami przejdą do roli nieodpowiedzialnej mniejszości, a pracę budowania pozostawią komu innemu.

„Prawda kadeci mają także zasługi. Druga Duma dała krajowi dwie pamiętne lekcje. Dowiodła, że działalność parlamentarna i agitacja rewelucyjna wykluczają się nawzajem; że postęp wolności politycznej i życia konstytucyjnego jest odwrotnie proporcjonalny do sukcesów frakcji rewolucyjnych i partji wolności ludu, która igrała z rewolucją".

Zapewne teraz prof. Gerie jest zadowolony.

Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie polskiem.

II.

Charakterystyczną cechą budżetu rosyjskiego jest ta okoliczność, że znaczna część dochodów państwowych przypada na regalje i przedsiębiorstwa państwowe.

Regalje różnią się od przedsiębiorstw państwowych tym, że gdy w zakresie pierwszych rząd jest monopolistą, w grupie drugich zezwala na równoległe pospodarstwo przedsiębiorstw prywatnych. Słuszną jednak uwagę czyni p. Ż. że „praktycznie ta różnica w ustroju rosyjskim schodzi do zera, ponieważ i w sferze gospodarstwa kolejowego i w sferze organizacji kredytowej, stanowisko państwa jest tak dominujące, iż łatwo doprowadzić by mogło do realnego monopolu.

„Z drugiej strony jednak działalność rządu tak w sferze własnych przedsiębiorstw, jak też regalji bynajmniej nie jest zorjentowaną w kierunku osiągnięcia najpomyślniejszych rezultatów finansowych, jeno ulega najrozmaitszym wpływom tak ściśle gospodarczej, jakoteż i politycznej natury. Przytem wpływy te ujawniają się nietylko w dziedzinie wydatków, tj. w kosztach prowadzenia i organizacji tak regaljów, jak też przedsiębiorstw".

Na innym miejscu zrobił słuszną uwagę p. Ż., że rozwój kapitalizmu państwowego w Rosji przypadł na dobę rozkwitu absolutyzmu rosyjskiego—panowanie Aleksandra III i znajdował się w związku z owoczesną polityką rządu. Przypomnijmy, że program rządu Aleksandra III został sformułowany w komitecie ministrów przez Bungego pod hasłem—Rosja dla Rosjan. W myśl tego programu rugowano z posad państwowych obcopiemieńców. W wydatkach więc na przedsiębiorstwa państwowe tkwił wydatek na rusyfikację.

Udział Królestwa w regaljach przedstawia się jak następuje: Poczta od 9.8% (1905) do 10,5% (1904), od 3,253,000 rb. (1901) do 4,245,000. Telegraf 1,031,000 (1901) do 1,530,000, od 4.9% (1901) do 5,4% (1905). Monopol 03,368,000 (1905) do 32,482,000 (1903).

Dochody pocztowe w Królestwie przewyższają naogół 10% wpływów z całego państwa, co się tłomaczy

względami natury gospodarczej i cywilizacyjnej. Dodajmy do tego, że udział Królestwa w dochodzie pocztowym odpowiada jego udziałowi w podatku przemysłowym.

Mały udział w dochodzie z telegrafów, mniejszy od procentu ludności Królestwa znajduje się w związku, jak to słusznie zauważył p. Ż., ze stosunkowo nieznaczną długością linji telegraficznych, nie przekraczała ona bowiem 6,5 tys. wiorst, 4% długości ogólnej, zaś długość drutów (przewodników) nie przekraczała 15 tys. wiorst, co stanowi 3,6% długości ogólnej (56 str.).

Konsumcja alkoholu na głowę jeszcze niedawno stale się zmniejszała w Królestwie, wzrastając w Cesarstwie.

	mil. wiader w Król.	na głowę wiader	w państwie mil. wiader	na głowę wiader
1903	4,2	0,401	69,7	0,551
1904	4,0	0,342	70,3	0,552
1905	3,7	0,316	75,0	0,567

Nagle w fatalnym pod względem gospodarczym roku 1906 stan rzeczy zasadniczo się zmienia, następuje gwałtowny wzrost spożycia w Królestwie, które wedle obliczeń Ż. dojdzie do 6%, wydatek na spożycie alkoholu wzrósł o 9 mil. rb. „Można więc przypuszczać, — powiada p. Ż., iż wydatek ten zaczyna już obciążać nie dochód, ale majątek krajowy, t. j., że ludność przepija nie swoje zarobki, ale swoje mienie".

Analogiczne fakty konstatuje p. Ż. względem Rosji: „Lata 1905 i 1906, to lata klęski i nieurodzaju, powtarzające się niemal w tych samych guberniach. Otóż na zapomogi głodowe pomienionych gubernji preliminowano 30 mil. rb., a wydatkowano 100 rb. Wódki zaś w pomienionych guberniach ludność wypiła w 1906 r. około 28 mil. wiader, co odpowiada 224 mil. rb. w porównaniu zaś z normalnym 1904 rokiem stanowi przyrost 44 mil. rb. Jakkolwiek zdarzały się wypadki, iż ludność przepijała zapomogę państwową, były to niewątpliwie wypadki wyjątkowe. Na ogół ludność, dotknięta klęską nie miała ani zasobów, ani zarobku. Otóż, jeżeli taka ludność wypija o 124 mil. rb. więcej, niż wynosi zapomoga, wypija o 44 mil. więcej, niż w roku, gdy obchodziła się bez pomocy państwowej, to inaczej wytłomaczyć tego nie można, jak postępową pauperyzacją ludu, zupełnem niszczeniem jego mienia. Przyrost dochodu monopolowego stąd nabiera bardzo groź-

nego charakteru dla przyszłości gospodarstwa skarbowego, ponieważ zaczyna niszczyć własne swoje fundamenty". (str. 89).

P. Ż., jako może zbyt gorący zwolennik Wittego zachwyca się monopolem wódczanym pod względem finansowym. „Tezą finansową reformy było zapewnić państwu dochód możliwie wysoki i możliwie stały. W tym celu reforma miała na widoku usunięcie pośrednika i uregulowanie spożycia. Rzekomo śmieszny centymentalizm propagowanie trzeźwości przez zarząd akcyzy był w rzeczy samej podyktowany mądrą polityką fiskalną. Chodziło o to, żeby lud przy swej skłonności do pijaństwa, nie rujnował się, nie pił na kredyt, nie przepijał swego mienia i narzędzi pracy".

Otóż pomyślność finansowych rezultatów monopolu jest sporną. Od zaprowadzenia monopolu (1893 r.) w trzech gubernjach wschodniej Rosji tytułem próby wyniosły wydatki: przygotowawcze 120.7 mil., operacyjne 390,5, inne 72,3, dochód brutto zaś 584,4. Z cyfr tych wnosićby można, że w ciągu lat 7-u monopol pokrył wszystkie wydatki i dał 1,7 mil. zysku. Ale trzeba tu przyjąć pod uwagę uszczerbek w dochodzie skarbu przez utratę dawnych opłat patentowych, oprocentowanie kapitału zużytego na roboty przygotowawcze, amortyzację i t. d. Owóż, podług obliczeń statystyka finansów rosyjskich Kaszkarowa w roku 1895 monopol dał czystego zysku — 3,2, w 1896 r. straty 0,4 mil., w 1897 r. zysku 4,2, w 1898 r. zysku 30,3 (lata głodu w wielu gubernjach) w 1900 r. zysk 26,1, w 1901 r. — 33,2 t. j. w ciągu 7 lat 132,7 mil. rb. Dochód ten spowodowany był głównie przez podwyższenie cen spirytusu; dawniej cena jego chwiała się około 5 rb., rzadko kiedy dochodząc do 6, obecnie doszła 7 i 8 rb., chociaż koszt rafinady wiadra wynosi 28 kop. Następnie, przy systemie akcyzy, gminy wiejskie otrzymywały na swą korzyść od szynkarzy dość znaczne sumy, które szły na potrzeby społeczne. Widzimy więc, że monopol wódczany w pierwszych latach swego istnienia nie dawał świetnych rezultatów. W ciągu tego okresu na kuratorja trzeźwości rząd wydał około 15 mil. rb. Panuje jednak opinja, że pieniądze te są w znacznej części zmarnowane. W 1901 r. liczono 3,254 herbaciarni i garkuchni kuratorjów, 1,711 czytelni i 200 składów książkowych. Ileż dziesiątek tysięcy ludności przypadało na każdą z tych instytucji? Skrępowane przepisami policyjnego państwa, mające za zada-

nie krzewienie oświatę tendencyjną, te instytucje tylko na papierze wywierały wpływ dodatni na ludność. Nie osłabieniu ich działalności należy przypisać zwiększenie konsumcji alkoholu, ale tej beznadziejności, temu strasznemu stanowi psychicznemu, który zapanował w latach ostatnick. Wojna rosyjsko-japońska wywołała nadzieję czegoś lepszego w narodzie naszym, równolegle upadła konsumcja alkoholu; na Rosję wpłynęła ona przygnębiająco, tam konsumcja alkoholu wzrasta; przygnębiee przychodzi u nas w 1906 r. — wzrasta też konsumcja alkoholu.

Słuszną w każdym razie jest uwaga p. Ż., iż monopol może poderwać źródła podatkowe kraju, o ile będzie dawał nadmierne dochody. Wzrost dochodów z monopolu w Królestwie może być uważany za prognozę niebezpieczną.

Dochód Królestwa z regaljów określa p. Ż. na 36 milj. przeciętnie za pięciolecie.

„Suma wpływów z tz. przedsiębiorstw i dóbr skarbowych stanowi w pięcioleciu sprawozdawczym od 493 do 571 mil. rb. tj. przeciętnie około 27% ogółu dochodów skarbowych. Wzrost tej sumy oraz jej gwałtowny spadek jest zależny od pozycji dochodów kolejowych.

„Dochody z dóbr skarbowych 1,3, dochód leśny 8.9; koleje skarbowe 6,2 i udział w zyskach kolei prywatnych 24, 07 zakłady skarbowe 0.7, dochody skarbowe od banku i kapitału". Po zmarnowaniu dóbr skarbowych Królestwa po 1863 r. przez rozdawnictwo ich różnym dymisjonowanym generałom, gruntów skarbowych w Królestwie jest stosunkowo niewiele. Podług danych warszawskiego komitetu statystycznego, w znacznej mierze składają się z lasów. Dochód z dóbr skarbowych Królestwa nie dochodzi i pół miljona rb., dochód leśny przekracza 5 milj. Skarb państwa jest tu, jak wogóle w Rosji, a szczególnie w Królestwie lichym gospodarzem. Słuszną uwagę czyni p. Ż. „właściciel, który ściąga rocznie 5 mil. rb. ze swoich lasów, przecież ma niepospolity interes w tym, ażeby handel drzewem, zapewniający mu tak znaczne wpływy pieniężne zorganizować prawidłowo i normalnie.

Do tego potrzebne są porty na Wiśle, organizacja kredytu, organizacja giełdy materjałów drzewnych itp. zarządzenia. Pod tym względem z wyjątkiem kilku niezbyt udatnych prób zarządu komunikacji wodnych w Królestwie, widzimy zupełną obojętność ze strony administracji leśnictwa, już nie na krajowe potrzeby, ale na własny in-

teres. Dość zauważyć, że skutkiem cofnięcia kredytów niemieckich w r. 1905 obroty handlu drzewnego i dochody skarbowe upadły w porównaniu z 1903 r. w samym Królestwie o 2 mil. rb." (68).

O dochodach z górnictwa pisze p. Ż. „dzierżawa kopalni węgli i galmanu przez T-wa franco ruskie jest jedynym interesem górniczym, na którym rząd nie ponosi strat lecz owszem ciągnie z dzierżawy pokaźne zyski, jako wskazówkę tego, co mogłoby dać górnictwo polskie rządowi, gdyby kierownictwo jego spraw znajdowało się w innym ręku. Rząd rosyjski, odziedziczywszy przed laty 45 po rządach polskich ogromny majątek górniczy, jakkolwiek zaniedbany (bo pozbawiony umiejętnej opieki ks. Lubeckiego), ale przedstawiający ogromne widoki dla rozumnego administratora, potrafił jeno bogactwo te albo sprzedać za bezcen cudzoziemcom, co przynajmniej przedsiębiorstwom korzyść gospodarczą zapewniło, albo, co gorzej, zmarnować do gruntu ze stratą dla kraju i dla siebie" (67 str.).

Gospodarka kolejowa Królestwa jest też niezadawalniająca. W stosunku do przestrzeni i zaludnienia współczynnik kolejowy w Królestwie równa się 2,57, Rosji Europejskiej 2.3, Austro-Węgier 6,9, Niemiec 10, Francji 10, Stanow Zjednoczonych 10.9, Wielkiej Brytanji 13.9, Belgji 15.8.

W rozmaitych okręgach państwa współczynniki te tak się przedstawiają:

Prowincje nadbaltyckie	4.2
Okrąg moskiewski	3 1
Południowa Rosja	3 0
Centralne czarnoziemne prowincje .	3 0
Litwa i Białoruś	3.0
Prowincje południowo-zachodnie i małoruskie	2.8
Okrąg petersburski	2.8
Królestwo Polskie	2.6
Prowincje nadwołżańskie	1.7

Tablica ta, zapożyczona u Ż. wykazuje, że Królestwo pod względem rozwoju sieci kolejowej zajmuje ósme miejsce wśród rozmaitych prowincji państwa rosyjskiego.

„Odziedziczywszy po towarzystwach prywatnych linje główne, dobudował jedynie odnogi strategiczne, wątpliwej wartości gospodarczej, natomiast linje tak pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, jak Tomaszewska, jak Radom—Warszawa, Ostrowiec—Jarosław i wiele innych jeszcze leżą w projektach, których urzeczywistnieniu polityka kolejowa rządu stawia przeszkody nie do przebycia (str. 79).

Podług sprawozdań kontroli państwa na ulepszenia i dodatkowe budowle w Królestwie skarb państwa wydał około 35 mil., w całym państwie 1.300 mil. W ten sposób wydatki w Królestwie wynoszą mniej, niż 3%, podczas gdy przestrzeń toru należącego do skarbu stanowi 5%. Przeciętny zysk z kolei skarbowych wynosi 6,2%, w 1904 r. około 25 mil. obecnie prawdopodobnie dochodzi półmiljona.

Dochód kolei państwowych wynosi 19,2 mil. rub., podług obliczeń p. Ż. koleje więc Królestwa dają czysty dochód skarbowi, i to stosunkowo nader znaczny, gdy koleje rosyjskie, wskutek budowy linji azjatyckich dają znaczny deficyt.

Dochodowi rządu z kolei rządowych w Królestwie i stratom jego na kolejach rosyjskich odpowiada udział skarbu w zyskach prywatnych kolei Królestwa: Warszawsko-Wiedeńskiej, Łódzkiej i ofiary ponoszone na rzecz niektórych T-w kolei Riazańsko-Uralskiej, Południowo-Wschodnich, Moskiewsko-Windawskiej. Udział rządu w zyskach kolei prywatnych dochodził do 866 tysięcy rub., wynosząc 24,9% zysku z tego źródła (koleje Władykaukaska, Moskiewsko-Windawska dają znaczne zyski).

Cały dział o przedsiębiorstwach państwowych jest w książce p. Ż. bardzo dobrze opracowany. Pomijając rozbiór drobniejszych rubryk dochodów Królestwa w budżecie państwa, przytaczamy tabelę p. Ż. przedstawiającą udział Królestwa w dochodach państwowych.

	Państwo	Kr.	%
Podatki bezpośrednie (wraz z wykupowemi)	213,3	20,3	9,5
Podatki pośrednie	433,3	50	11,5
Opłaty stemplowe.	101,5	11	11
Regalje rządowe	578,6	36,1	6,2
Przedsiębiorstwa państwowe . . .	542,2	32,2	6
Dochody rozrachunkowe	86,3	3,2	3,6
	1955,2	152,8	7,83

Uznając naogół metodę przyjętą przez p. Ż. wyliczenia dochodów Królestwa i przypuszczając tu nader nieznaczną granicę sporności cyfr przeczeń obliczonych, część książki, tyczącą się wydatków państwowych Królestwa uznajemy za mniej więcej chybioną.

Należałoby wydatki Królestwa rozklasyfikować na wydatki lokalne, idące na rząd kraju i na wydatki ogólno-państwowe, jak utrzymanie dworu, centralnych instytucji państwowych, dyplomacji, armji i marynarki. Obliczyć sumę pierwszych, odciągnąwszy ją od sumy dochodów Królestwa i otrzymać tym sposobem dane o udziale Królestwa w wydatkach ogólno-państwowych. Następnie obliczyć, jaki procent wydatków Królestwa idzie na cele ogólno-państwowe, oraz wielkość wydatków tych na głowę i porównać z wydatkami na cele ogólno-państwowe na głowę w Rosji. Następnie rozpatrzeć, jak polityka Rosji wobec Królestwa wpływa na wydatki lokalne w Królestwie, jaki wpływ wywiera ona na wydatki ogólno-państwowe i na armję, opłatę długów państwowych. Albo można trzymać się całkiem innej metody, przyjąć pod uwagę wydatki, dokonywane faktycznie na terytorjum Królestwa, wówczas właściwie nie o budżecie Królestwa będzie mowa, ale o ruchu gotówki w kasach skarbowych. Może tu chodzić o wpływ polityki finansowej na bilans płatniczy Królestwa. Ale w takim razie należałoby obliczać też sumę gotówki wpłacanej na terytorjum Królestwa do skarbu państwa, nie strącając z sumy podatków pośrednich od wyrobów nie konsumowanych w kraju.

P. Ż. postawił sobie inne zadanie, konstruowanie budżetu Królestwa, przyjmując, całkiem niesłusznie, wydatki, dokonane na terytorjum jego za pozycje budżetowe Królestwa. Aby być konsekwentym należałoby pominąć wydatki poza obrębem Królestwa, oblicza je p. Ż. przyjmując, jako współczynnik 8%, w stosunku zaludnienia Królestwa do ludności państwa.

W ten sposób dorzuca p. Z. do 600 rb. wydatków ministerjum dworu w Królestwie, jeszcze 400 rb. wydawanych poza granicami kraju. Do 100000 rb. długu skarbu Królestwa polskiego dodaje 24,5 mil., jako 8% od opłat długu na rzecz skarbu.

Wydatek na armję p. Ż. podług dat kontroli określa od 39,9 mil (1905) do 44,1 mil (1901) od 11,2 do 13,2. Cyfry te wykazują tylko rachunek sum na ministerjum dworu

w kasach Królestwa. Bezwarunkowo nie są one wydatkami na owe od 6—7 korpusów wojsk. stojących w Królestwie, gdyż zaopatrzenie tych wojsk w broń nie wchodzi do sum powyższych; nie są one też sumą, wpływającą do obrotu Królestwa, gdyż, jak wykazuje p. Ż. dla zaopatrzenia armji sprowadza się nietylko sukno, ale mąkę żytnią, kaszę gryczaną z poza Królestwa. Słowem jest to cyfra buchalteryjna bez znaczenia dla gospodarki Królestwa.

W monografji o *dochodach i wydatkach* Królestwa należałoby by podjąć się próby obliczenia, ile kosztuje system rusyfikacyjny: dodatki służbowe dla urzędników rosyjskich, wydatki na krzewienie prawosławja, na policję do spraw politycznych. Oprócz wydatków na prawosławje w Królestwie, które słusznie p. Ż nazywa misyjnemi, a wynoszą 970 tys. rocznie, innych wspomnianej kategorji wydatków p. Ż. nie zanalizował. Podług obliczeń p. Ż Królestwo, z wyjątkiem roku kryzysu politycznego i gospodarczego (1905) daje zyski skarbowi państwa. Cieszyć się z tego bynajmniej nie mamy powodu.

Cesarz Mikołaj I myślał w swoim czasie o tym, by ustąpić Królestwo Prusom i Austrji za wynagrodzeniem odpowiednim, uznając prowincję tę za bezużyteczną dla Rosji. Powrót do myśli tej i zrealizowanie jej przez Rosję byłby nowym zwrotem w kwestji polskiej.

Wł. Studnicki.

Z materjałów politycznych.

Początki Dumy.

Dzienniki rosyjskie zajmują się żywo Dumą, przypuszczalną postawą stronnictw oraz kierunkiem pracy prawodawczej i stosownie do swego stanowiska z dotychczasowych faktów wysnuwają różne domysły. Mowa prezesa Chomiakowa uderza szczególnem „uniarkowaniem". Nietylko nie wymówił on wyrazu „konstytucja", ale nawet nie zaznaczył, że Duma powołana jest do utrwalenia zasad nowego ustroju zapowiedzianego przez manifest 30 października. *Riecz* ironizuje, że członek związku noszącego nazwę tej daty, chcąc dogodzić prawicy, nie podniósł dość wysoko własnego swego sztandaru. Pan Chomiakow jest

ak się zdaje dyplomatą i nie lubi stawiać kwestji zbyt ostro i wyraźnie. Pytany przez dziennikarzy, czy uważa Rosję za państwo konstytucyjne, odpowiedział, iż prawa zasadnicze dają pod tym względem odpowiedź dostateczną. „Żadne prawo nie może zyskać mocy bez zgody Dumy”— powiedziano całkiem wyraźnie. To powinno wystarczyć i dalsza analiza jest zupełnie zbyteczna.

Dzienniki kadetów starannie notują wszelkie objawy zachowania się październikowców i usiłują z nich odgadnąć przyszłe ich stanowisko. Październikowcy byli i są dotychczas X-em. Czy i o ile ten X pójdzie z prawicą, lub też na serjo postawi sobie za zadanie utrwalenie nowego ustroju? W ostatnim wypadku rzecz prosta musieliby październikowcy szczerze wyciągnąć rękę do kadetów i z ich pomocą utworzyć ów ośrodek konstytucyjny, o którym tyle pisano i mówiono od czasów drugiej Dumy.

Październikowcy, korzystając ze swej centralnej pozycji mogą opierać politykę swą na dwóch większościach: z prawicą w jednych kwestjach, z kadetami w innych. W tym też duchu październikowcy wypowiadali się w wywiadach dziennikarskich i w rozmowach prywatnych. Jak często październikowcy korzystać będą z usług prawicy, czy wogóle na serjo myślą o swej własnej dewizie—pytaniem tym zajmują się wciąż dzienniki liberalne; jak dotychczas nieufność kadetów względem październikowców zdaje się być całkiem usprawiedliwioną. A przecież, jak dowiódł zjazd w Helsingforsie, sami kadeci już nie idą, ale biegną na prawo.

W przemówieniach Gołubiewa i Chomiakowa podkreślono jedność i niepodzielność państwa. Jest to oczywiście demonstracyjne odrzucenie jakichkolwiek dążeń autonomicznych. Z resztą skład Dumy oraz wybór prezydjum z sekretarzem Sazonowiczem i bez tych oświadczeń dostatecznie wyjaśnia charakter Dumy i jej stosunek do postulatów „inorodców”.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prezydjum Dumy otrzymało wniosek zaopatrzony licznymi podpisami, a domagający się złożenia adresu w odpowiedzi na słowa powitania, które Gołubiew wypowiedział w imieniu cesarza. Jeżeli do adresu takiego przyjdzie, to trudno będzie ominąć kwestję ustroju politycznego i zapewne dowiemy się wreszcie, czy Rosja jest monarchją konstytucyjną.

Ze statystyki Dumy.

„Ruś" podaje szczegółową statystykę nowej Dumy według stanu, stopnia wykształcenia i wieku posłów. Przytaczamy poniżej odpowiednią tabelkę.

1) Według stanu i powołania.

Szlachty	157 (37%)
Kupców	22
Włościan	77
Mieszczan.	6
Robotników	15
Obyw. honorowych	8
Duchownych	51
B. wojskowych	20
Urzędników	56
Urzędników ziemskich . . .	27
Urzędników miejskich . . .	23
Marszałków szlachty . . .	36
Wójtów i pisarzy	21

2) Według wykształcenia.

Z wykształceniem	wyższym	167
„	średnim	82
„	niższym	61
„	domowym . . .	23

3) Według wieku.

Od 25 do 30	19
„ 30 „ 40	81
„ 40 „ 50	87
„ 50 „ 60	47
„ 60 „ 70	17
„ 70 „ 80	1

4) Według uczestnictwa w Dumach.

B. członkowie	I-ej Dumy	7
„	II-ej „	17
„	Rady państwa	3

Rezolucje zjazdu K.-dów w Helsingforsie.

1) Nie mając dłużej możności grać w Dumie roli kierowniczej, frakcja „kadecka” będzie jednak dążyć do czynnego udziału w pracy ustawodawczej i do wytworzenia sobie w tym celu jak najbardziej wpływowego stanowiska wśród innych partji w Dumie.

2) Frakcja będzie energicznie walczyła przeciw wszelkim zakusom na istnienie i prawa przedstawicielstwa ludowego, skądkolwiek one pochodzić będą.

3) Frakcja zwróci specjalną uwagę na przyciągnięcie do siebie elementów z nią sympatyzujących, ażeby wytworzyć taką grupę, która mogłaby mieć przez swą liczbę poważny wpływ na pracę pozytywną w Dumie.

4) W dziedzinie działalności ustawodawczej frakcja przedewszystkiem wyjaśni te warunki, od których zależnym będzie danie praktycznego rezultatu jej wysiłkom ustawodawczym. Frakcja będzie popierała każdą reformę, która będzie zgadzała się z ogólnym kierunkiem jej programu. Natomiast surową krytykę rzeczową zastosuje ona względem wszystkich projektów, które będą z jej kierunkiem sprzeczne lub będą miały na celu obronę interesów uprzywilejowanej mniejszości.

5) Co do interpelacji i innych wystąpień parlamentarnych, frakcja jak i dawniej, uważa za zadanie swe nieprzejednaną walkę z samowolą administracyjną i wyrażanie istotnej opinji kraju, która nie znalazła należytego odbicia w sztucznie wytworzonym składzie 3 Dumy.

Postulaty Październikowców.

a) Głównym zadaniem frakcji parlamentarnej „Związku z dnia 30 października” jest wytworzenie w Dumie państwowej centrum konstytucyjnego, nie dążącego jednak do wzięcia w swe ręce władzy rządowej, lecz równocześnie gotowego do obrony praw reprezentacji narodowej, przyznanych jej w ustawach zasadniczych. Wytworzenie podobnego centrum jest, zdaniem frakcji, niezbędnym warunkiem dla zużytkowania przez Dumę w całej pełni praw

ustawodawczych i kontroli nad działalnością rządu, ustanowionego z woli monarchy;

b) dążąc do zrównania praw wszystkich obywateli bez różnicy stanu, narodowości i wyznania, frakcja, ze względu na współczesne warunki w zakresie kwestji żydowskiej, nie uważa za możliwe urzeczywistnienie równości żydów wobec prawa; jednakowoż uważa za konieczne usunięcie z obowiązującego ustawodawstwa o żydach, niektórych szkodliwych i niepotrzebnych ograniczeń;

c) frakcja nie odrzuca możliwości rewizji ustaw zasadniczych, lecz czynić to gotowa powoli, stopniowo, w następstwie nabytego doświadczenia i w porządku, wskazanym przez ustawy zasadnicze. Zwłaszcza nader pożądanym jest rozszerzenie i pogłębienie praw budżetowych Dumy i jej prawa kontroli nad legalnością postępowania władz, ustanowionych przez monarchę;

d) frakcja uznaje za przedwczesną rewizję ustaw, na których opiera się skład i sposób wyboru ciał ustawodawczych, będąc tego zdania, że reprezentacja narodowa powinna przedewszystkiem przyczynić się do uspokojenia umysłów w kraju i zdobyć sobie powagę wśród ludności, przez swą działalność ustawodawczą;

e) frakcja odrzuca wszelkie aspiracje do utworzenia autonomji lokalnych, decentralizujących władzę państwową, godząc się w tym względzie tylko na wyjątek dla W. Ks. Finlandzkiego. W zakresie spraw i potrzeb ekonomicznych i kulturalnych, frakcja jest za rozszerzeniem na obcoplemienne prowincje Cesarstwa praw samorządu lokalnego, o ile prawa te będą zgodne z jednością i niepodzielnością państwa, a pod warunkiem całkowitej gwarancji dla interesów ludności rosyjskiej

Uchwały te mają znaczenie rozstrzygające. Co grupa ta postanowiła w przededniu otwarcia parlamentu rosyjskiego — to przejdzie niebawem w ustawy, jako uchwały Dumy. Z tego powodu zebranie Październikowców jest już nie przepowiednią, ale — zapowiedzią najbliższej przyszłości.

Notatki publicystyczne.

Po wyborze prezesa Koła polskiego.

Wybór posła Głąbińskiego prezesem Koła polskiego olbrzymią większością głosów i przy udziale niemal wszystkich jego członków (43 głosami na 49 głosujących, 50 obecnych z 54 członków Koła), będzie przykrą niespodzianką dla wszystkich, którzy rozbicie Koła i upadek jego znaczenia przedwcześnie przepowiadali, jako nieuchronne następstwo zorganizowania się Unji demokratycznej. Pokazało się, że kandydat Unji na przewodniczącego Koła liczyć także może na zaufanie poważnej liczby posłów, stojących poza organizacją Unji. — Dalszą konsekwencją wyniku dzisiejszego wyboru w Kole być musi zaprzeczenie, jakoby ono z chwilowego przesilenia wychodziło z nadwyrężoną powagą i znaczeniem dla tego, że do steru jego polityki przychodzi większość demokratyczna, na miejsce konserwatywnej, która w poprzednich delegacjach polskich wytyczała kierunki polityczne.

Po chwilowej burzy, wywołanej zdecydowaną postawą Unji, wybór prezesa Koła polskiego odbył się wśród objawów niezwykłej jednomyślności. Najpierw bowiem p. Głąbiński nie miał kontrkandydata, a 6 kartek pustych, oddanych przy jego wyborze, uważać jedynie należy za nieszkodliwą manifestację tych członków Koła, którzy dla względów frakcyjnych, na kandydaturę Unji zgodzić się nie mogli. Ich udział w głosowaniu świadczy jednak, że wynikowi głosowania się poddają.

Obawialiśmy się tego, że prof. Gł. zostanie obecnie ministrem dla Galicji, co uniemożebniłoby mu akcję w sprawie usamodzielnienia Galicji. Jako prezes Koła może dla tej sprawy uczynić dużo. Nie każda jednak możliwość przechodzi w rzeczywistość.

Mowa inauguracyjna pr. Gł. w charakterze prezeza Koła sprawiła nam znaczną przykrość. Widzieliśmy w prof. Gł. bojownika o polskość i samodzielność kraju, obecnie prof. Gł. wystąpił w charakterze lojalisty wobec dynastji i państwa, zapominając, że polityka winna obowiązywać głównie do lojalizmu względem własnych przekonań. Jeżeli Koło polskie ma szukać nadal oparcia u góry, w takim razie po cóż demokratyczne prezydjum; Koło polskie stać na sprawienie sobie prezesa hra-

biego, który byłby *hoffähig*. Koło polskie, o ile chce być demokratycznym nietylko z nazwy, ale z czynów, musi oprzeć się o masy ludowe; urabiać je swemi wystąpieniami w kierunku narodowym. *Koło polskie* obecnie skompromitowało się dopuszczeniem jednego ohydnego faktu. Polskie sumienie prof. Gł. niech odpowie jakiego.

Prezes pierwszej Dumy o Dumie.

Zapytywany o trzecią Dumę, Muromcew powiedział:

„Działalność trzeciej Dumy będzie się odznaczała przedewszystkiem zupełnym brakiem jakiejkolwiek ideji. Być może, iż popadnę w szarżę, ale nie mniej myślę, że „dzicy" wielcy właściciele, którzy w tak wielkiej liczbie weszli do trzeciej Dumy, będą zdolni do dokładnego sformułowania tylko konieczności nadania nowych przywilejów i subsydjów ich klasie własnej, jako „przodującej" — a więc skreślenia ich długów olbrzymich w Banku szlacheckim i t. p. W głowach „dzikich" obszarników nie zmieszczą się i nie mogą się pomieścić żadne ogólno państwowe ideje.—„Przodująca" klasa zupełnie się niemi nie zajmuje! Domaga się ona zniesienia wszelkich wolności, nie mając nawet pojęcia o tym, co one oznaczają. Domaga się ona wytrzebienia „buntu" przez „bunt", rozumiejąc wszystko, co przeszkadza zaspakajaniu jej ogromnych apetytów, lub zagraża jej odwiecznym przywilejom. Obawiam się, że od chwili otwarcia trzeciej Dumy, rozkład państwa pójdzie gigantycznemi krokami. Rozkład ten zaczął się już zresztą. Moralna powaga władzy utraciła już wszelką siłę. Ludność cierpi i słucha tylko ze strachu przed bagnetami i kulami. Równocześnie zaś ogarnia ogół coraz większa obojętność na losy państwa Ludzie przyzwyczaili się już żyć z dnia na dzień, z godziny na godzinę Wszędzie panuje i zakorzenia się anarchja. A nowych podstaw życia nawet w perspektywie nie widać Co się tyczy październikowców, to są ci sami „dzicy" obszarnicy lub właściciele wielkich miejskich nieruchomości, mający na oku tylko swoje najciaśniejsze interesy, a oprócz nich nie posiadający żadnej ideji i dlatego nie zdolni zupełnie do jakiejkolwiek pracy twórczej. Nie jest to partja wyszkolona i karna, ale tłum, od którego niepodobna oczekiwać żadnego określonego programu politycznego".

Z powodu buntu we Władywostoku.

Bunt we Władywostoku wywołał poważne refleksje w prasie rosyjskiej. Ks Eugenjusz Trubeckij, jeden z najgłębszych publicystów rosyjskich pisze z tego powodu:

„W czasie pokojowym bunty wojenne tlumią się łatwo Nie wątpimy, że i w danym wypadku zdeptana dyscyplina będzie powróconą bez wysiłków nadmiernych. Ale w czasie wojny armaty nieprzyjacielskie wielokrotnie są straszniejsze od wszystkich kar, któremi grożą za nieposłuszeństwo i zdradę.

Tu dyscyplina obraca się w niwecz, jeżeli brak miłości ojczyzny.

Przed Rosją staje wielkie zadanie - odrodzić armję rosyjską, wskrzesić jej sławę, honor, jej dawne bohaterstwo. Ale, przecież tego osiągnąć niepodobna żadnemi środkami dyscyplinarnemi, dla tego trzeba wskrzesić zachwiany patrjotyzm, odrodzić naród.

Ta łatwość, z jaką w Rosji odbywają się bunty wojskowe, dowodzi, że do armji dostało się to ogólne niedomaganie, które ostatniemi czasy niweczy narodową i państwową jedność Rosji. Ogólna sprawa narodowa zapomniana została dla interesów klasowych, partyjnych. Ci marynarze, którzy we Władywostoku strzelali do swych oficerów, bezwątpienia widzieli w nich przedstawicieli panów dla nich nienawistnych; ich nauczyciele i kierownicy oczywiście zdążyli zaszczepić w nich ideę, że niema narodu, są tylko klasy, które znajdują się w nieprzejednanej walce“.

O program autonomiczny.

Artykuły kolegi Grużewskiego, skierowane przeciwko złudzeniu programowemu, zwanemu autonomją, poruszyły naszą prasę.

Goniec podał obszerne wyciągi z tego artykułu, zgłaszając, jakby swój akces do poglądów w nim wyrażonych.

P. Ehrenberg w brukowcu warszawskim wpadł na pomysł, który tylko nieuczciwość publicystyczna wyprodukować mogła: *Naród a Państwo*, „dawniej zwalczający p. Dmowskiego jest podług *Przegl. Por.* z nim we współce, podnosi więc sprawę likwidacji autonomji, aby ułatwić p. Dm. wycofanie się z tego

programu. Mało orjentujący się w stosunkach grup politycznych i osób, *Kurjer Lubelski* w dobrej wierze powtórzył i sparafrazował domysły p Ehrenberga, spadające do poziomu duchowego tego pismaka, *Prawda* zamieszcza artykuł wstępny „*Odwrót*“, z którego wyłania się cała płytkość polityczna i arogancja p. Świętochowskiego. „Nagle przed tygodniem jeden z wielu organów tego głowonoga (N.D.-cji) oświadczył, że ów projekt (autonomji).—„wart tyle, co bilet na loterję po ciągnieniu“.

Cóż za perfidja uznawać za organ N.D.-cji *Naród a Państwo*, pismo, które od początku swego istnienia zwalczało N.D.-cję, a szczególniej ostro zwróciło się przeciwko niej po głosowaniu za kontyngensem rekrutów.

Dla p. Świętochowskiego, ugodowcy z całej swej natury, porzucenie programu autonomicznego jest „polityką krótkiego wzroku i mety; on zrozumieć nie potrafi, że naród może mieć mety, sięgające po za program autonomji, że stanowisko określające nasz stosunek do państwa po odrzuceniu programu autonomji może być bardziej godne wielkiego narodu.

Po czterdziestoletniej pracy literackiej p Św. wdrożył się zanadto w powtarzanie wciąż tych samych frazesów, stąd nie mógł zrozumieć stanowiska naszego, które zostało zrozumiane przez kilka pism.

P. Abramowicz w *Kurjerze Litewskim*, wyjaśniając stosunek różnych kół politycznych do autonomji pisze:

„Pierwsze podniosły głowę właśnie te żywioły radykalnie-narodowe, które nigdy nie współczuły szczerze idei autonomji, a swój sceptycyzm chowały dla siebie, nie chcąc odegrywać roli puszczyków.

Szczupła garstka konsekwentnych narodowców, grupująca się dokoła tygodnika *Naród a Państwo*, wydawanego przez p. Władysława Studnickiego, przez cały ciąg parlamentarnej działalności Demokracji Narodowej poddawała program jej i taktykę surowej krytyce. Z tej strony też padł pierwszy strzał, z. brzmiał sygnał do odwrotu.

P. Tadeusz Grużewski, niegdyś wierny towarzysz z pod znaku N.D.-cji, pierwszy wystąpił w organie p. Studnickiego, jasno i otwarcie nawołując do zlikwidowania programu autonomicznego. Wywody p. Grużewskiego z wielkiem uznaniem podniósł *Goniec*.“

Z powodu stanowiska *Gońca* w danej sprawie, — pisze p. Abramowicz:

„Wystąpienie to jest wielce znamiennem i może doprowadzić do zmiany zasadniczej w układzie sił politycznych w Kró-

lestwie Polskiem. Świadczy ono wyraźnie, że w łonie Demokracji Narodowej ścieranie się kierunków przeciwnych sobie nie ustaje ani na chwilę. Odłam bardziej radykalny narodowo nie jest, widocznie, zadowolony z polityki kompromisowej swych przewódców, opierających się o żywioły umiarkowane".

Przeciwko likwidacii dotychczasowego programu autonomicznego wystąpił *Głos Polski*.

Organ N.D.-cji twierdzi, że program autonomiczny, opierający się na wierze w czynniki zewnętrzne — jest programem nie N.D.-cji, ale P.D.-cji, program zaś N.D.-cji autonomji ma być to „program walki".Krótką pamięć ma organ N.D-cji, już bowiem zapomniał mowy programowej Dmowskiego, w której ten opierał nadzieje na autonomję w przekształceniu Rosji na państwo wolnościowe; zapomniał też, że smutnej pamięci koncentracja tworzyła się nie dla walki, ale dla uspokojenia kraju, powrotu do ładu i porządku; zapomniał całego stosunku N.D.-cji do wszystkich tych, którzy pragnęli walki. „Naszej walki a autonomję" właściwie nie było w naszym kraju. Były odruchy na mobilizację, odruchy potępione przez N.D.-ków. Była akcja gminna, jako reakcja na rusyfikację, akcja zapoczątkowana przez N.D-ków, którzy potem jednak zatrąbili do odwrotu; akcja ta mogła wywołać powrót do koncepcji *Komitetu urządzającego*, zaniechanie rusyfikacji językowej chłopa polskiego, ale od niej do autonomji jeszcze bardzo daleko. Były bezładne strajki ekonomiczne i polityczne, odźwięk tego, co się działo w Rosji wynik pewnego zdezolowania mechanizmu państwowego, dawniej tak bezwzględnie tamującego swobodę ruchów proletarjatu. Nie będziemy wyliczać różnych objawów ostatniej doby, wszystkie one nie były celową akcją, mającą osiągnąć autonomję, ani wynikiem polityki N.D.-cji. Dodajmy do tego, że możliwa jest akcja narodu o jego usamodzielnienie, niemożliwa jest o autonomję.

Głos polski powołuje się na Irlandję, ale tam widzieliśmy akcję o samodzielność, na którą chciał odpowiedzieć Gladstone przez home-rule.

Najniewłaściwiej *Głos polski* w polemice z nami powołuje się na Węgry i pisze: „Węgry nie wyrzekły się programu niezawisłości państwowej, choć mają przeciwników we wszystkich czynnikach decydujących Austrji", My też Węgry uznajemy za wzór polityczny, ale przypominamy, że nigdy nie stawiały one programu autonomicznego, nie prowadziły akcji politycznej pod hasłem autonomji.

Hł. St.

* * *

Z głosów prasy warszawskiej o programie autonomicznym korzystnie wyróżniają się artykuły p. Straszewicza w *Słowie*. Fakt ten tem silniej podnieść należy, że publicysta *Słowa* doskonale rozumie i wyraźnie pisze, że stoimy na stanowiskach bardzo odległych. „Pomimo pozornej blizkości stanowiska przypuszczam, przeczuwam, że od p. Grużewskiego dzielą mnie góry i przepaście, że w publicystyce polskiej stoimy daleko, może najdalej".

P. Straszewicz broni programu autonomicznego i uważa, iż przeciwstawić mu mogę tylko hasła ogólnikowe i negatywne.

„Postawiono program autonomiczny w chwili powszechnego uniesienia, nadziei, Naród żywy, z krwią tętniącą w żyłach, musi odczuwać, musi dzielić uniesienia takie. Umiarkowanie i skromność — to wielkie cnoty, ale wcale nie jedyne i nie koniecznie zawsze muszą nad innemi panować.

Powtóre, program autonomiczny jest punktem wytycznym, pozwala opinji orjentować się, dopomaga do utworzenia sobie poglądów na sytuację na dążenia, na cele

Dlatego, według mego rozumienia rzeczy, program ten należy utrzymać.

Nie — jako przedmiot i pretekst do bezsilnych, a już przez to samo szkodliwych demonstracji Nie — jako sposobność do popisów politycznych i deklamacji patrjotycznych.

Ale — jako cel szczerych, istotnych pragnień i dążeń narodu.

Dziś nie widać bardzo drogi do osiągnięcia tego celu. Ale ileż to przykładów pomyślnego końca przytoczyć można, chociaż pierwszym pracownikom przyświecała tylko wiara i miłość, a nadziei brakło.

Więc myśl i pragnienie autonomji żyć w nas winny. Winna też trwać praca — przygotowywanie do niej siebie i ogółu. Należy dla tej myśli politycznej — mądrej i słusznej — zdobywać opinję rosyjską, która rzecz widzi opacznie, a jest przeszkodą największą — naturalnie po naszej własnej niemocy.

Autonomja jako cel dążeń nie zaszkodzi bynajmniej pracy społecznej, nie może, nie powinna osłabić jej energji. Przeciwnie — pomoże, bo widok celu uspokaja, do utrzymania równowagi ducha prowadzi.

Pan Grużewski powiada: „Nie antonomji mamy się wyrzec, lecz niedorzecznych nadziei, na jakich ją opierano".

Zdania tego bynajmniej nie przeoczyłem. Zwróciłem nań uwagę bardzo pilną. Ale boję się, że go przeoczyć mógł ogół czytający. Boję się, iż wraz z wodą wylane zostanie i dziecko.

Krytyczna, a właściwie negatywna część wywodów p. Grużewskiego bardzo jest mocna, przekonywująca i działająca na wyobraźnię. Pozytywna — zawiera się w ogólnikach, które prowadzić mogą do konkluzji różnych".

Naprzód słów parę co do owej negacji i ogólnikowości. Na zarzut ten odpowiedzieć najtrudniej, gdyż czuję dobrze, że nie jestem w stanie wyłożyć skończonego, wyraźnego programu. Ośmielam się twierdzić, że w całej Polsce niema człowieka, któryby program taki rzeczywiście posiadał. Na program autonomiczny uderzam nie dlatego, że mi się wydaje nie wystarczającym, lecz dlatego wyłącznie, że pod złudnymi pozorami realizmu nie jest realnym, nie jest właściwie programem. Jest on wiarą, że ewolucja stosunków w państwie rosyjskim doprowadzi nas prędzej czy później do bezpiecznej wygodnej przystani. Ja wiem, że twierdzenie tysiąckroć razy więcej jest warte niż przeciwnie, ale nie zdaje mi się, iżby przeczenie traciło wartość wobec twierdzenia fałszywego w matematyce jest przecież szeroko stosowana metoda dochodzenia drogą negacji do wyników pozytywnych. W dziejach nauki znamy aż nadto faktów, gdzie cenne odkrycie polegało na obaleniu jakiejś fałszywej opinji, jakiegoś rzekomo pewnego faktu. Nie każde negatywne twierdzenie jest destrukcyjnym sportem i nie każde zdanie, wyrażone ogólnie, — pustym ogólnikiem. Są to prawdy (o ile oczywiście są prawdami) cząstkowe, z których umysły syntetyczniejsze będą umiały wznieść budowę całkiem pozytywną.

A teraz jeszcze nieco o samym programie autonomicznym. Programy polityczne stanowią a przynajmniej powinny stanowić formuły odpowiednich dążeń oraz wyrażać metodę samego działania. W położeniu naszem trwałą podstawę mają dwa dążenia w stosunku do rządu i państwa: 1) piewsze które nazwę posybilistycznem, kompromisowem, pojednawczem, a które polega na tem, ażeby zjednać na naszą korzyść czynniki decydujące w państwie i osiągnąć dla nas jakieś możliwe warunki egzystencji; 2) drugie — dążenie do samodzielności narodowej, które za podstawę bierze aktualne lub potencjalne siły narodu i na nich przedewszystkiem chce budować przyszłość. Walkę uznaje ono nietylko za środek do uzyskiwania pozytywnych zdobyczy, ale i za szkołę odrodzenia samego narodu, źródło jego sił moralnych i godności, za stwierdzanie jego samodzielności. Autonomja nie przeczy żadnemu z powyższych kierunków, ale też ani ani pierwszemu ani drugiemu nic nie dodaje. Pochodzi to stąd, że do zrealizowania programu autonomji konieczne są różne dane, z których przeważna część mało ma wspólnego z *naszemi* dążeniami. Program ten składa warunki dalszego współżycia z Rosją, a więc przedewszyst-

kiem ona powołana jest do decydowania. czy zgadzają się one z jej widokami państwowemi. Autonomja to przecież nietylko opuszczenie przez rząd rosyjski pewnych stanowisk na naszym gruncie, ale jeszcze szereg czysto pozytywnych obustronnych zobowiązań na przyszłość. Chod i tedy nie o śpiew solowy, lecz o duet, w którym my możemy tylko wtórować. *Program autonomiczny nie jest właściwie programem polskim, lecz jest rosyjskim (a raczej jednym z rosyjskich) programem uregulowania kwestji polskiej.*

W praktycznej polityce prowadzi on do wyników ujemnych a zgoła nieoczekiwanych. Wywołuje u nas nastrój pojednawczy, a tam wśród Rosjan — wrogi. W ich oczach jest to usiłowanie rozbicia państwa, które tym razem Polacy chcą osiągnąć drogą intrygi. W ich uszach program autonomiczny brzmi jak wyzwanie. A więc *cui bono* ma służyć u nas?

T. Grużewski.

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie:

Z dniem 28 października rozpoczyna swoją działalność założone w Petersburgu Towarzystwo Polskie Zachęty Sztuk Pięknych.

Towarzystwo składa się z czterech sekcji: literackiej, muzycznej, sztuk plastycznych i dramatycznej, z których każda korzysta z szerszej autonomji. Zadaniem Towarzystwa jest zarówno szerzenie zamiłowania do sztuk pięknych, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki polskiej, jak zrzeszenie sił naszych artystycznych nad Newą, ku pomocy wzajemnej, moralnej i materjalnej. Towarzystwo posiada (na wybrzeżu Fontanki Nr 83) własny lokal z obszerną salą, czytelnią, pracownią dla artystów malarzy i rzeźbiarzy, salą jadalną, oraz licznemi ubikacjami. W najbliższym czasie Towarzystwo zamierza urządzić wystawę sztuki polskiej, oraz szereg koncertów, odczytów i przedstawień dramatycznych. W poniedziałki i piątki, począwszy od 5 listopada, odbywać się mają zgromadzenia towarzyskie, których nie zechcą pomijać, pewni powitania serdecznego goście z kraju.

Do składu Zarządu weszli: *Wincenty Poklewski-Koziełł* (prez.).
Bohdan Kutyłowski.
Erazm Dłuski.
Wiktor Mazurowski.
Stanisław Kłokocki.
Henryk Lewestam.
Bronisław Barylski.

Redaktor i wydawca **Wł. Studnicki.**

TRESC NUMERU 16 (22). „Rozum polityczny“. *Tadeusz Grużewski.* — Kongres socjalistyczny międzynarodowy w Stuttgarcie. *Stanisław Mendelson.* — Z literatury politycznej. Stronnictwo polityczne Galicji Feldman. *W. Studnicki.* — Z dokumentów politycznych. Zmniejszenie Królestwa Polskiego. Notatki publicystyczne: „Gazeta Codzienna“ czeka. Polacy przeciwko polskości na kresach. Z powodu likwidacji zapasu rolnego. Szkoły ludowe fundacji barona Hirsza w Galicji.

TREŚĆ NUMERU 17 (23). Do czytelników Narodu a Państwa. — Złudne perspektywy. *Tadeusz Grużewski.* — Niemiecka demokracja socjalna wobec Międzynarodowego Związku socjalistycznego. *Wł. Rawicz-Szczerbo.* — Z materjałów politycznych. Rzeczpospolita łotewska przed sądem. — Niebezpieczny precedens. — Szkoła średnia w Galicji. — Uchwała Zjazdu Kijowskiego. — Notatki publicystyczne. Jaka będzie Duma? Z powodu wyborów wileńskich. Sukcesy p. Dmowskiego. Jeszcze parę słów o p. Dmowskim. Mienszykow i Król Edward. Wybory w gubernji Witebskiej.

TREŚĆ NUMERU 18 (24). Rozbicie koncentracji *Tadeusz Grużewski.* — Sprawa reformy wyborczej do sejmu galicyjskiego. *Wł. Studnicki.* — Położenie międzynarodowe. *T. G.* — Z materjałów politycznych. Reforma wyborcza w Austrji Dolnej. Wiec socjalistyczny w Essen. Memorjał namiestnika Kaukazu hr. Woroncowa-Daszkowa. Zasady polityczne polskiej akcji parlamentarnej w Dumie. — Notatki publicystyczn. Mowa programowa p. Romana Dmowskiego z 29 września. Contra Świętochowski. „Słowo“ o mowie Dmowskiego

TREŚĆ NUMERU 19 (25). Szablony a rzeczywistość. *Tadeusz Grużewski.* — Dyskusja budżetowa w sejmie galicyjskim. *Wł. Studnicki.* — Z materjałów politycznych. Okólnik gen.-gubernatora do biskupów. Zakaz synodu. — Notatki publicystyczne. Wyjaśnienie na czasie. Sztuczki N.-Dcji. Po prawyborach. Przeludnienie współczesne. Kary prasowe. Odezwa Towarzystwa Wpisów Szkolnych.— Zestawienie wyborów do trzech Dum. Wykłady na kursach nuukowych.

TREŚĆ NUMERU 20 (26). Jeszcze parę słów o programie autonomicznym. *Tadeusz Grużewski.* — Z literatury politycznej. Prof. Michał Hruszewskij. Wyzwolenie Rosji i kwestja ukraińska. *Wł. Studnicki.* Polska pod względem politycznym od rozbiorów do naszych czasow *Wł.*

Studnicki. Ze statystyki wyborów warszawskich do trzeciej Dumy.—Na Dalekim Wschodzie. *T. G.*—Notatki publicystyczne. Autonomja czy cytadela? „Myśl polityczna" N.D-cji. Reorganizacja policji łódzkiej. Ze statystyki sądu wojennego. Naganka na Finlandję. Ugoda Austro-węgierska: Dzieje kwoty węgierskiej. Abstynencją wyborcza Żydów. „Polski przegląd emigracyjny". Ekonomista.

TREŚĆ NUMERU 21 (27). Prawo pisane a logika faktów. *T. G.*—Kwestja rusińska w Rosji. *Wł. Studnicki.* Krajowcy kresów południowych.—Nowe prawo językowe na Ślązku.—Z materjałów politycznych: Strejki szkolne w Petersburgu, Al. Pilenko. Żydowski skarb narodowy.—Notatki publicystyczne. Z wrażeń pobytu w Kijowie. *Wł.St.* P. Dmowski o zadaniach naszego przedstawicielstwa. Polacy petersburscy w trzeciej Dumie. Walka realistów z N.-dekami w Kielcach.

TREŚĆ NUMERU 22 (28) W Galicji i u nas. *T. G.*—Koncesje na rzecz Rusinów kosztem naszym. *Wł. Studnicki.*— Zapomniane hasła. *M. Huczwiański.* — Z literatury politycznej: Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie.—A. Kojałowicz. W kwestji ugody rosyjsko-polskiej. *Wł. St.*— Z materjałów politycznych: Zbiurokratyzowanie Dumy. — Biuletyn lewicy P.P.S. —Bunt we Władywostoku.—Notatki publicystyczne: Niemcy a sielanka słowiańska. — Trzecia Duma.—Unja demokratyczna w Galicji.—List do redakcji. XXX. — Mienszykow a Finlandczycy.

TREŚĆ NUMERU 23 (29). Nasze stnowisko w sprawie autonomji. *Wł. Studnicki.*—Zagraniczna polityka Niemiec. *T. G.* — Z literatury politycznej. Profesor Gierie Druga Duma. — Wł. Żukowski. Dochody i wydatki państwowe w Królestwie polskiem. *Wł. Studnicki.*—Z materjałów politycznych: Początki Dumy. Ze statystyki Dumy. Rezolucje zjazdu K.-dów w Helsingforsie. Postulaty Październikowców.—Notatki publicystyczne: Po wyborze prezesa Koła polskiego. Prezes pierwszej Dumy o Dumie Z powodu buntu we Władywostoku. O program autonomiczny. *Wł. St.*—Jeszcze w sprawie polemiki o autonomję. *Tadeusz Grużewski.*

Druk K. Kowalewskiego Warszawa, Mazowiecka 8.